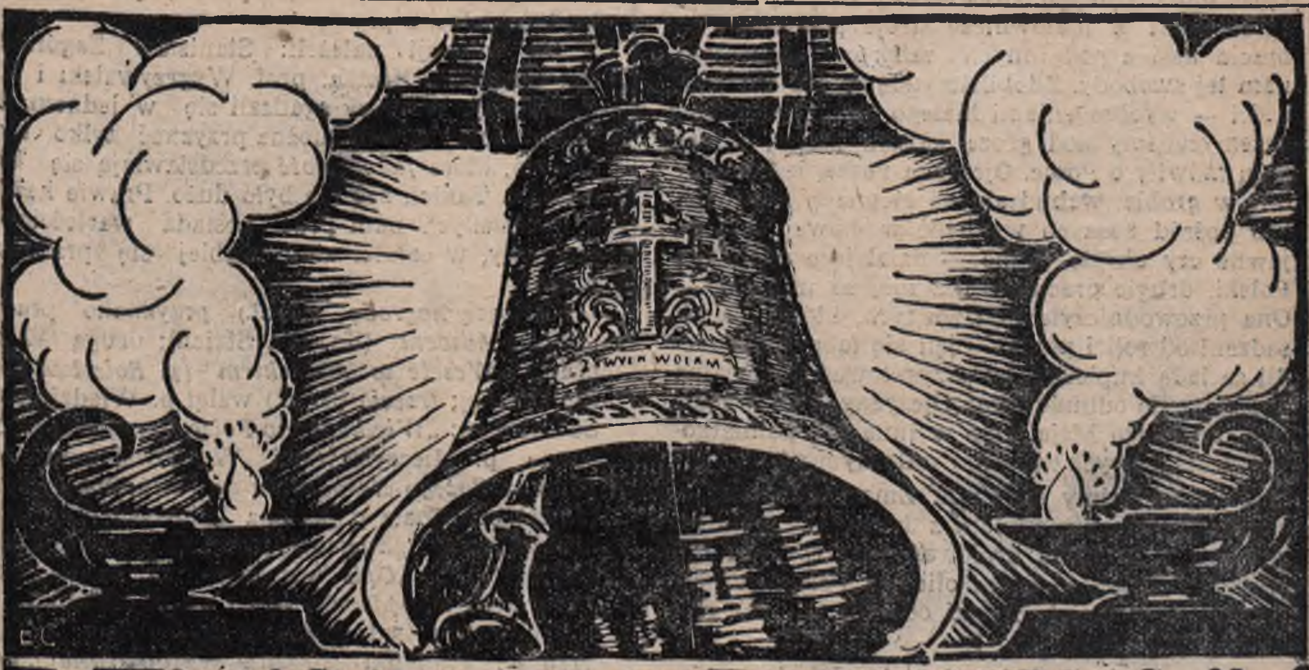
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy
Nr. 5. Kraków, 30 stycznia 1927. Rok III.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Sienna L. 5.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł, ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Ojczyzno moja!...

(Wynik nowych zawodów „Dzwonu“)

„Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie. Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił“.

Pradziadowie nasi utracili cię, Ojczyzno ukochana, a na nich i na ich potomkach aż po trzecie i czwarte pokolenie, spełniło się to, o czem nieśmiertelny Mickiewicz śpiewał. Oni zrozumieli, *ile cię trzeba cenić,* ty zaś, utracona Matko nasza, choć sama w grobie, źródłem wartości i mocy się stałaś dla synów swoich. Ty byłaś głównem natchnieniem wieszczów, jakich dotąd nigdy nie mieliśmy, a którzy tylko o tobie marzyć i śpiewać umieli. Ty wzbudzałaś rycerzy, co od Samosiery aż do Moskwy świat cały zadziwiali odwagą, i z uśmiechem radości życie dawali „za Polskę“, by ją odkupić nie dla siebie, ale dla swoich dalszych pokoleń. Ty tworzyłaś legjony męczenników, których ciała latami gniły po więzieniach trzech państw zaborczych, albo tlały zwolna wśród mroźnych tajg Sybiru. Wespół z poległymi na placu boju, hufiec ich dosięgnął czterech miljonów, a pamięć tych ofiar, niby tyluż duchów opiekuńczych, była dla każdej rodziny polskiej ostoją, była tem ziarnem gorczycznem co choć maleńkie, gdy obumrze i zgnije w ziemi, wyrasta bujnie w okazałe drzewo.

Któraż rodzina w naszej krwią ociekłej Polsce nie zasadziła takiego drzewa ofiary? W cieniu rozłożystych gałęzi tych drzew, siedzieliśmy, jak ongi żydzi pod murami Babilonu, wspominając o tobie, Polsko! Śpiewaliśmy pokryjomu — aby nas wróg nie usłyszał — żeś jeszcze nie zginęła, póki my żyjemy, — a tam, gdzie nam folgowano po faryzejsku na zewnątrz, aby tem skuteczniej dokonać deprawacji duchowej, prosiliśmy głośno Boga, by nam cię wrócił, by uczynił

z nas ludzi wolnych. Ubieraliśmy się przy każdej sposobności w malownicze stroje przodków, aż bracia nasi z pod innych zaborów zazdrościli nam tej swobody. Zdobiliśmy się symbolem wolności — wyobrażeniami białego orła z pogonią i przemycaliśmy pod grozą kajdan księgi, które nam mówiły o Posce. Ojczyzna nasza, leżąca trzy dni w grobie, wzbudzała na ziemiach własnych lub pośród naszych wygnańców, nowe zakony, jawne czy ukryte, jedne — działające zdala dla Polski, drugie pracujące dla niej na miejscu. — Ona przewodniczyła myślom tych, którzy — odsądzeni od roli i pługa — jęli się fabryk lub siedli za ladą kupiecką, by przygotować materjalną podstawę do odbudowania Ojczyzny. Ona w rocznicę Trzeciego Maja, albo w inne dni pamiątkowe, bratała swych synów w miłosnym uścisku.

I doczekaliśmy się Cudu Zmartwychwstania. Na prośby Maryji, co nam z Jasnej Góry ani na chwilę nie przestała królować, — z rozkazu Boga, który uznał, że liczba ofiar za Polskę już się dopełniła, — Anioł Polski odwalił kamień grobowy.

Lecz odzyskując *Zdrowie*, jak gdybyśmy stracili pragnienie jego i poczucie jego wartości. Główną idea łącząca nas upadła, — i teraz tym niewielu, którzy ci, o Polsko, wiernymi zostali, zjawia się, jak zmora, przed oczy pytanie, czy nie lepiej było dla nas, dążyć jednozgodnie do posiadana ciebie, niżeli w niezgodzie i ciągłej rozterce już cię posiadać? Czyś nie była z nas bardziej dumna gdy, leżąc na marach w trzydniowym letargu, czułaś się otoczona bolejącemi dziećmi twemi, niżeli teraz, gdy przebudzona, patrzeć musisz, jak one, zapomniawszy o Matce, rozbiegły się w różne strony, lub wygrażają sobie w otwartej nienawiści?

Ale mała trzódka prawdziwych Polaków rozumie, że za nią Bóg; że przy niej stoi Maryja Królowa, straszna dla piekła i sprzymierzeńców jego, niby wojsko całe, uszykowane do boju! Wie, że Pan Bóg najczęściej lubi się posługiwać „mniejszościami", i że gdy ze swej strony my uczynimy wszystko, On potęgą swoją cudów dokona.

W tej ufności nie zakładamy rąk swoich w utrapieniach dnia dzisiejszego, lecz korzystamy z każdej okazji do czynu, a jedna z nich przedstawia się nam właśnie w ogłoszonych Zawodach „Dzwonu Niedzielnego", by poruszyć, przypomnieć dawne staropolskie tradycje i zwyczaje.

* * *

Donosiliśmy już, że nadesłano 57 opracowań. Dosyć to duża liczba, co do jakości niestety niespodziewanie słaba. Prawie trzy czwarte opisów odnosi się do czasu Bożego Narodzenia, przeważnie prace urywkowe i bez wysiłku napisane. — Okres wielkanocny opisało 9 współzawodników, dożynki 5, zwyczaje weselne 7. — Opisane są pozatem: zwyczaj przy pierwszem wypędzeniu bydła na pastwisko, poświęcenia ziarna do siewu, różne podania o śmierci, o poście, opis primicji kapłańskich i t. p.

Do komisji należeli: Stanisław Zagórzański, Stanisław Kostka, prof. Wygrzywalski i Ks. F. Machay. Wszyscy zgadzali się w jednem: że mianowicie nagrody można przyznać tylko tym pracom, które *jako całość* przedstawiają się bez zarzutu. Takich zaś nie było dużo. Prawie każda z nadesłanych nam prac posiada wartościowe szczegóły, w całości atoli słabiej się przedstawiała.

Pierwszą nagrodę (50 zł.) przyznano pracy: *„Polski Adwent"* (Ks. Wł. Staich); drugą (40 zł) pracy: *„Wesele w łańcuckiem" (p. Bolesław Holub*. Besko); *trzecią* (30 zł.) wziął p. Włodzimierz Sawulak za: *„Wielkanoc w Polsce"; czwartą* przyznano p. Mieczysławowi Wargowskiemu za: *„Święta Bożego Narodzenia na Podhalu"*, a *piątą* (10 zł.) otrzymała p. Helena Jadowska za dwa krótsze opisy: *„Zwyczaje weselne we wsi Trześniowie"* i za *„Opis dawnego zwyczaju przy pierwszem wypędzeniu bydła na pastwisko"*.

Drukowane będą pozatem następujące opisy: „Tłuki", „Panienki" (p. Zofja Wyrobkówna), „Dożynki w Mydlnikach" (p. H. Pieniążek), „Podłazy" (p. Jan Bylica), „Dożynki śląskie" (p. Teresa Niemczykowa), „Uosobienie śmierci w wierze ludu polskiego" (Gwiazda).

Urywki umieścimy z nadesłanych prac: p. Tad. Kociołka, p. Jana Kubika, p. Róży Kuczkiewiczówny, p. Marji Kordeckiej, p. Fabjana Święcha, p Karola Tekieli, p. Marjana Kozłowskiego, p. Piotra Wyrobka, p. Wiktorji Tyłek, p. T. Jajko i innych.

Na szczególną pochwałę zasługuje p. Jan Matlak, który w swych trzech pracach dostarczył redakcji cennego materjału o zwyczajach ludowych.

Byli i tacy, którzy z książek przepisali (z Rydla) całe strony bez pożądanego o tem — zawiadomienia. Opisy tych ostatnich straciły przez to na wartości.

Polski Adwent.

(I. nagrodą odznaczona praca).

HEJNAŁY ADWENTOWE.

W dawnym Krakowie, gdy w narodzie kwitła gorąca pobożność, w czasie adwentowym wygrywano z wieży Marjackiej t. zw. „hejnały", stosownie do słów Pisma św.: „Canite tuba Sion" — „Śpiewaj trąbą Sjonie", które ta słowa odnoszą się do zapowiedzi archanielskiego wezwania na Sąd Ostateczny.

Już o północy odzywały się z wieży trąby i grały, aż do świtu. Wygrywano na nich pieśni na cześć Matki Boskiej, pełne prostoty i wdzięku. Melodje tych pieśni służyły też trębaczom za pobudkę poranną, wygrywaną w chorągwiach wojsk polskich. W późniejszych czasach zwyczaj wygrywania „hejnałów adwentowych" na wieżach kościelnych rozszedł się po całym kraju i uprawiano go wszędzie gorliwie, a zwłaszcza po

miastach. Do trąb dodano też jeszcze inne instrumenta, a wygrywane na nich melodje w różnych okolicach różne, były właściwie „pastorałkami", poprzedzającemi kolendy.

Temi hejnałami naszemi, ktróe jakoby żywo wzięte były z pierwszej części dzisiejszych „Jasełek", a wśród nocnej ciszy wywoływały taki nastrój, że się lada chwila widzieć chciało zlatującego z nieba Anioła, zwiastującego Narodzenie Dzieciątka w Betlejemskim żłobie, zachwycały zawsze cudzoziemców, bawiących w Polsce, a legat papieski Henryk Gaetano, posłujący za Zygmunta III, nie ma słów zachwytu nad tą muzyką.

ADWENTOWE POBUDKI.

Na Mazowszu i Podlasiu grywano przez cały Adwent przy domach na tak zw. „ligawkach", które na Podhalu noszą nazwę „trombit". Z owych ligawek, toczonych z drzewa osikowego lub wierzbowego, dobywano tony: g, c, e, g, — c, a, g, c, i t. d. — które zlewały się w poważną melodję, mającą równie przypomnieć pobudkę, którą w. Dniu Ostatecznym zatrąbi światu Archanioł.

W tym zwyczaju grywania adwentowych pobudek rozmiłowany był szczególnie arcybiskup warszawski Chromański (zm 1830 r.). Gdy był jeszcze proboszczem z Zamborowie koło Łomży, pilnował tego, aby zawsze w noc wigilijną przed pasterką grana była przy kościele pobudka.

Zwyczaj ten tak bardzo się podobał, że nie było w okolicy parobczaka, któryby w „świętą noc" z ligawką pod kościół nie przyszedł. Głos zestrojonych ligawek, wyrzucony setką zdrowych płuc, słychać było od Zamborowa w promieniu kilku mil.

POLSKIE RORATY.

Naszą osobliwością polską w czasie adwentowym są t. zw. „Roraty". Jest to uroczysta Msza św. ku czci Najśw. Maryji Panny, odprawiana u nas w Adwencie każdego dnia o świcie. Zwyczaj odprawiania w Polsce Rorat, sięga czasów Bolesława Wstydliwego (1230), który idąc za przykładem Przemysława, księcia poznańskiego i pobudzony przez swą świątobliwą małżonkę Kingę, chciał przez nie rozkrzewić w kraju cześć Matki Bożej. Pobożne poczynania księcia, przybrały też u nas osobne obrzędy, towarzyszące tej Mszy św. Już na zarządzenie Bolesława stawiali się w pierwszym dniu Adwentu na Roratach przedstawiciele wszystkich siedmiu stanów (król, prymas, senator, szlachcic, żołnierz, mieszczanin, chłopek) ze świecami i stawiając je płonące kolejno na ołtarzu, wymawiali słowa, zastosowane do ustępu ewangelji tego dnia: „Gotów jestem na Sąd Boży". Stąd też powstał zwyczaj zapalania na Roratach siedmiu świec, z których środkowa, pięknie przybierana, poczęła z czasem uchodzić za godło Niepokalanie Poczętej, a wszystkie siedm znów za ów świecznik siedmioramienny przed Arką Przymierza St. Zakonu, gdzie arka wyobrażała równie Matkę Bożą.

Nabożeństwo „roratne", zaszczepione w Polsce przez świątobliwego księcia Bolesława, stało się takiem umiłowaniem duszy polskiej, że je z Adwentu rozciągniono na cały rok.

Król Zygmunt I. i żona jego Anna uczynili bogatą fundację w roku 1543, aby w królewskiej kaplicy na Wawelu, noszącej tytuł Wniebowzięcia Najśw. Maryji Panny, codziennie, przez cały rok śpiewaną była Msza św. ta, którą się odprawia w Adwencie: „Rorate coeli desuper", na co uzyskano osobliwe pozwolenie od Stolicy Apostolskiej. W tym celu ustanowione zostało kollegjum t. zw. „Rorantystów", złożone z proboszcza, kleryka i dziewięciu śpiewaków, obowiązanych codziennie o świcie „odprawiać i sztuką włoską (t. zn. na głosy) odśpiewać „Roraty". Król Zygmunt August sam codziennie na Roratach w Adwencie bywał i sam z drugimi śpiewał.

To kollegjum Rorantystów, złożone zawsze z najlepszych śpiewaków i muzyków, stało się ogniskiem rozkwitu pieśni polskiej. W niem urastali mistrze tej miary, co Mikołaj Zieliński, Bartłomiej Pękiel, Ks. Grzegórz Gorczycki i inni. — Te wawelskie Roraty odprawiano wśród najwytworniejszych śpiewów pierwszorzędnych mistrzów przez cały rok, były rzeczywiście niebywałą osobliwością w historji Kościoła. Na tę osobliwość zdobyć się jednak mogła tylko Polska, gdyż tu o cześć jej Niebieskiej Królowej chodziło, a w tej czci nikt jej dotąd nie przewyższył.

Najrzewniejszy atoli urok miało to nabożeństwo u nas w czasach porozbiorowych, gdy z polskiej ziemi, okrytej żałobą niewoli, podnosił się co dnia głos: „Spuście nam rosę niebiosa niech się ziemia otworzy i zrodzi Zbawiciela".

Snać Duchem Bożym natchniony król Zygmunt, zaprowadzając to nabożeństwo, przeczuwał, że „złote czasy" jego panowania wnet się skończą i po „rajskiej" szczęśliwości narodu nastąpi „upadek" i pomny tego, że upadła ludzkość dźwignęła się wtedy, gdy się ziemia otwarła i zrodziła Zbawiciela" za pośrednictwem Niepokolanie Poczętej Dziewicy, już wtedy kazał błagać nieustannie narodowi: „Spuście nam rosę niebiosa, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego"... I ziściło się odwieczne błaganie narodu. Po półtorawiecznej niewoli powstała znowu wolna Polska...

Dziwnem zaś zrządzeniem Opatrzności tak się zdarzyło, że z dniem zmartwychwstania Polski, ustały też na Wawelu całoroczne Roraty, bo fundusze królewskie pożarła wielka wojna (dewaluacja).

POTĘGA DUCHA ŚWIĘTEGO OBRZĘDU.

Pobożny nasz król Jan Sobieski, uczęszczał zawsze pilnie na „Roraty" i zapalając pierwszy jako panujący świecę — którą następnie według ówczesnego zwyczaju na ołtarzu stawiał — mówił głośno i dobitnie: „Paratus sum ad adventum Domini", — co znaczy: „Gotów jestem na przyjście Pańskie".

Podczas nabożeństwa roratowego 1638 roku Sobieski, wypowiedziawszy dobitnie ową formułę, zwrócił się nagle do Kazimierza Sapiehy, hetmana litewskiego, zapytując: „A ty czyś gotów stanąć na sąd Boży, knując spisek przeciw swemu królowi?"

Właśnie bowiem przed kilkunastu godzinami Jan III otrzymał był pewną wiadomość, że stronnictwo magnatów ze Sapiehami na czele, intrygując, przeciw niemu, zamierza strącić go z tronu, a w jego miejsce osadzić cudzoziemca, księcia Karola Lotaryńskiego. W tym też celu przyjechał właśnie do Warszawy hetman Sapieha, aby się ostatecznie porozumieć z przeciwnikami Sobieskiego, Morsztynem, Lubomirskim Opalińskim, Wielopolskim i wielu innymi.

Hetman litewski Sapieha na owo nagłe zapytanie — nic nie odpowiedział. Przez całe nabożeństwo toczył ciężką walkę w sercu. Po skończeniu Roratów jednak, udawszy się za królem na Zamek okazał skruchę, króla przeprosił, a chcąc zło całkowicie naprawić, sprzymierzeńców skłonił do pogodzenia się ze Sobieskim.

WARSZAWSCY RORATOWCY.

Około 1840 roku zawiązało się w Warszawie wśród urzędników różnych wydziałów, jak: skarbu, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i t. p. bractwo pod nazwą: „ Bractwa roratowego".

Nie było ono ujęte w żadną regułę, ale zasadzało się tylko na obowiązku codziennego uczęszczania przez cały Adwent na Roraty, odprawiane w kościele Bernardynów, czyli św. Anny. Członków tego bractwa nazywano „Roratowcami". Każdy z nich składał na ręce skarbnika przy wejściu do kościoła złotówkę i otrzymywał świecę, którą trzymał płonącą przez cały ciąg nabożeństwa.

Bywały też i hojniejsze datki, z których zbierał się fundusz, przeznaczony następnie na k p o p da ków gwiazdkowych dla biednej dziatwy w ochronach. Po skończonem nabożeństwie zbierali się „Roratowcy" w pamiętnej kawiarni zwanej „pod dzwonicą", obok kościoła św. Anny. Najgorliwszym promotorem bractwa był Stanisław Jachowicz, słynny wychowawca i bajkopisarz. *Ks. Władysław Staich.*

Zjednywajcie nowych prenumeratorów!

Matka Boska Gromniczna.

„A gdy wwodzili Dziecię Jezus do kościoła ...rzekł Symeon... Oczy moje widziały światłość".

Święto Matki Boskiej Gromnicznej, sięga początkiem swoim daleko, bo piątego, czy szóstego wieku po Chrystusie. Pierwsze wieki naszej wiary zamknąć można w dwóch słowach: Rzym i katakumby. Rzym był uosobieniem święta pogańskiego strupieszałego i ginącego już, a szalejącego jeszcze, katakumby to zaczątek świata nowego, jak ziarno kryjący się w głębiach ziemi, ale kiełkujący życiem, choć w męczeńskiej krwi ginąć się ono zdawało. Lecz duch Rzymu nie zamarł zupełnie, choć Kościół wyszedł z katakumb i przetrwał najdłużej w pogańskich szałach i zabawach. Zwłaszcza na początku lutego, odbywały się pochody, uwieńczonych kwiatami z pochodniami w ręku, ku czci bogini rozpusty, orgji, pijaństwa i tańca. Wtedy to na wschodzie cesarzowie greccy, na zachodzie papieże Sergjusz i Gelazjusz II. przypomnieli obraz Dziewicy, która z Boskiem Dzieciątkiem w ramionach wstępuje do świątyni i to była, jak później wypowie św. Bernard, „najuroczystsza i najświętsza procesja na świecie, która się nigdy nie skończy", i na Jej widok wołał starzec natchniony „oczy moje widziały światłość".

I na wspomnienie tych słów zapalano świece, na uczczenie Przeczystej i Niepokalanej, a na potępienie brudnej i skalanej-I na „memento" dla szalejących w pijanym zawrocie tańca z kieliche n w ręku, że życie się skończy, gromnicę podadzą do ręki, a błogosławiony ten, który oglądać będzie „światłość wiekuistą" Jezusa i Maryję. *Matka Boska Gromniczna,* jest to przypomnieniem, że *życie ludzkie to pochód wśród gromów,* ale *pochód szczęśliwy,* jeśli go *wspólnie z Matką Boską* odbywamy.

— — — — — — — — —

W raju zanim się grzech dokonał, było niebo piękne i pogodne, nie było piorunów, ni burzy, grzech ją dopiero sprowadził i człowiek poraz pierwszy zadrżał przed błyskawicą, przeraził się gromu!

Potem szły gromy, stokroć straszniejsze bo moralne — „brat zabił brata... mnóstwo kainów!"

Ale towarzyszkę dał Bóg człowiekowi, nie tę tylko, która *„pomocą"* być miała, a zdradzała, ale tę, co nie opuści nigdy, *nadzieję.*

A nadzieja zjawiła się w Niewieście Tajemniczej, która *zetrze głowę* złego i nieszczęścia — w Maryji, która tą zapowiedzią —już pierwsze gromy odwracała.

Lud Maryji, daje nazwę, jedną wśród wielu, *„Gromniczna"*, bo w Tajemnicy Jej *Oczyszczenia,* kiedy Dziecię Najdroższe — Bogu składała w ofierze, padł w serce Jej grom ,i gromów wszystkich streszczenie:

„Duszę Twoją przeniknie miecz!"

Miecz tak dziwnie podobny do gromu, tak samo łyska, rani, zabija! Więc Ta, która Niepokalaną:

Z LITVRGIKI

Ewangelja na IV. Niedzielę po trzech Królach

według św. Mateusza, r. VIII.

Onego czasu, gdy wstąpił Jezus w łódkę, weszli za nim uczniowie Jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż się łódka wałami okrywała, a On spał, I przystąpili do Niego uczniowie jego i obudzili Go, mówiąc: Panie zachowaj nas, giniemy. I rzekł Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się ucisznie wielkie. A ludzie się dziwowali mówiąc: Jakiż jest ten, że mu wiary i morze są posłuszne?

Symbolika świec.

Kościół w dniu Matki Boskiej Gromnicznej poświęca świece—światło. Stare to święto i starodawny zwyczaj. — Światło, to symbol Chrystusa, stosownie do słów śpiewanych w tym dniu podczas rozdawania świec: „światło na oświecenie pogan“. Tak śpiewał Symeon, gdy Jezusa trzymał na rękach, bo Jezus miał być światłem dla świata (Jan 8,12), pogrążonego w ciemnościach pogaństwa.

Kościół poświęca świece, rozdaje potem, każe je zapalone nieść podczas procesji i trzymać zapalone tylko przez czas czytania ewangelji, a potem od Podniesienia aż do Komunji.

Płonąca świeca, to obraz Chrystusa w naszych rękach niesionego, a także w duszy.

Procesja ze światłem, jaki to trafny i piękny obraz życia chrześcijańskiego: światłem, świecą sam Chrystus; my go otrzymujemy od Kościoła. Niesiemy świecę oznaczającą Chrystusa, tak, jak Go niosła Maryja do świątyni, a Symeon trzymał na swych rękach. Nosimy Chrystusa w sercu w pochodzie przez życie całe, tej pielgrzymce do górnego Jeruzalem do nieba.

Kościół poświęcając świece, śpiewa pieśń Symeona: „światło na oświecenie pogan“, bo Kościół tylko ma prawdziwe światło dla ludzi, dla pogan; on tylko ma prawdziwą naukę Chrystusową, głosi ją wśród pogan i wysyła corocznie zastępy misjonarzy. Kościół ma światło prawdziwe, nietylko świece i lampy płonące, ale Światło Ducha. Codziennie, gdy zmroki ziemię ogarną, w wieczornych modłach brewjarzowych śpiewa pieśń Symeona, a w niej powyższe słowa: *„światłość na oświecenie pogan“*. Gdy wieczór nastaje i nocne cienie zalegają ziemię i

---

Bożą Matką, więc Wybraną była, Ona zna, co to jest grom.

Lud gromnicą zażegnywa pioruny, wierząc, że albo je odgoni, albo unieszkoliwi. Maryja której symbolem jest poświęcona świeca, wciąż tak czyni. Gniew Boży rozbraja, albo ku naszemu dobru przywodzi. Przedziwnie pięknym jest widok człowieka, nie pysznego, ale mężnego wśród gromów cierpień. Takich ludzi, synów i córki Swoje kształci Matka Boska. Zaiste to są *„synowie gromów“*, za Matką idą przez życie z mieczem cierpienia w duszy.

Dwa wielkie objawienia Najświętszej Panny, odbyły się w czasach niedawnych, Cudownego medalika Niepokalanego Poczęcia, Szarytce Katarzynie Laboure i w Lourdes, Bernardecie.

Szczęśliwe! powiemy, widziały Matkę Boską! A jednak Matka Najlepsza nieobiecywała im szczęścia tutaj na ziemi. Szarytce powiedziała, że przejdzie ciernistą ścieżkę życia. Bernardettę zapewniła: „uczynię cię szczęśliwą, ale nie na tym świecie“.

Dziecko Marji jednak wie, że wśród tych gromów spotka się z Matką Boską, to mu nie tylko wystarcza, ale to go pociesza, więc zaiste wśród gromów idzie przez życie.

— — — — — — — — — — — —

Idzie ku śmierci!

Dawna rzymska legenda opowiada. Była raz walka Rzymian z Kartagińczykami. Bój był tak zacięty i krwawy, że acz nastało wówczas trzęsienie ziemi, walczący go nie czuli. Trzęsienie ziemi, to zjawisko wśród nas nieznane. Czytamy o niem w gazetach, ale że się dokonuje kędyś daleko od nas, nie myślimy o niem, albo przynajmniej nie przejmujemy się niem wcale. Tymczasem ono jest, powtarza się wśród nas wciąż, oczy tylko zamykamy, aby nie widzieć. Ziemia otwiera się codzień, co godzinę nawet i pochłania trony zarówno jak barłogi, starców, ale i młodzieńców i dzieci!

A my przechodzimy obojętni — jakby to nie odnosiło się do nas zupełnie! *„Zawarłem z śmiercią układ, że nie przyjdzie na mnie i z pieklem, że mię nie pochłonie“*. Tymczasem godzina najbardziej pewna i najbardziej gorzka, to jest ona, w której rzeczono: *„śmiercią umrzesz!“* Oto grom, który nie minie nikogo i rozedrze na połę całą naszą istotę! To jest grom sprawiedliwości Bożej“ — pisał O. Lacordaire, „ale i uścisk Jego miłości“. Chcemy, aby śmierć była nam *uściskiem miłości Bożej*, miejmy prawdziwe nabożeństwo do Matki Boskiej, kochajmy Ją serdecznie, dziecięco. Ona przychodziła do sług Swoich, jeśli nie jesteśmy godnymi takiej Jej Łaski, starajmy się, by przyszła do nas duchowo moralnie. Prośmy Ją o to w modlitwach, a szczególnie w modlitwie Różańca. Wiedzmy, że Różaniec w godzinie śmierci przyjacielem nam będzie, w chwilach samotnych, nocach nieprzespanych. Ale przez Różaniec zaznajmiajmy się z Matką Boską już teraz, a śmierć nie będzie nam straszną — jak Symeon zawołamy: *„Nunc dimittis“* — „Teraz niech odejdę“ — do Ciebie Matko.

Żółkiew. *O. Konstanty Marja Żukiewicz, Dominikanin.*

świat w ciemnościach. Kościół zawsze spokojny, śpiewa o światłości jasnej, nieugaszalnej, prawdziwej, wśród ciemności świecącej. Symeon trzymający Chrystusa i dziękujący Bogu za oświecenie wiary pogan to dzisiejszy Kościół ze świecą w ręku.

Symbolika świecy i światło ma swoje usprawiedliwienie, bo jest oparta na biblijnych powiedzeniach (przepis Mojżesza o lampach i świeczniku siedmioramiennym) i tkwi na dnie wszelkich religji całego świata.

Kościół używał zawsze świec—światła przy składaniu ofiary Mszy św. i podczas modlitw. — Z początku był do tego zmuszony, gdy nabożeństwa odprawiał w katakumbach, gdzie było ciemno, ale mimo to znaczenie symboliczne świec—światła zostało, bo ono już żydom było znane.

Świeca jest biała, woskowa — taka powinna być; biała, oznacza niewinność duszy, bo wskazuje na nieskalane sumienie. Każdy chrześcijanin ma być białą świecą — świeca z wosku, a ten jest owocem pracy pszczół, to symbol pilności, pracowitości i trudów dla Jezusa.

Świeca się spala — i życie nasze powinno się spalić — skończyć dla Jezusa; zdrowie i siły mają być zużyte dla Boga, dla ojczyzny, dla rodziny, a nie dla grzechu, rozpusty i ciała.

Widzimy świece po kościołach co niedziele, ale symbolicznego znaczenia świec już nie rozumiemy, bo dzisiejsze świece w naszych kościołach nie są w duchu liturgji: dużo ich jest, i to czasem zadużo; monstracji nie widać, ale tysiące świateł, lampek elektrycznych i innych szczegółów świecących; świece dziś nie dla Jezusa, bo stoją na drągach malowanych drzewianych, papierowych, to na żelaznych po 3 m. wysokich. Tabernakulum w cieniu ukryte, a świece w górze, do tego powieszane na nich bukiety, albo są pozłocone, pomalowane, to nie jest zgodne z duchem Kościoła i ze symboliką świec. Świeca ma być woskowa, biała bez ozdób, prosta, na świeczniku, a nie na drągu czy na sprężynach. Sześć świec wystarczy na każdym ołtarzu, co ponadto niepotrzebne, niezgodne z powagą i świętością miejsca. Lepiej uczynkami dobremi świecić; cnotą, miłością, zgodliwością pracowitością, czystością i skromnością. Wszak świece dzisiaj poświęcone, gromnicami zwane, podaje się do ręki konającym, aby jak oni słudzy ewangeliczni, albo „panny mądre“ z pochodniami — z łaską wyszli na spotkanie ze Zbawicielem.

MSZA ŚW. 4-TEJ NIEDZIELI PO TRZECH KRÓLACH.

Walka ciemnych potęg z Kościołem zaczyna się: Ta niedziela swą ewangelją łączy Boże Narodzenie z Wielkanocą. Chrystus pokazuje swą moc uciszając burzę. Burza i fale bijące w łódź — to droga Krzyżowa Jezusa, to późniejsze dzieje Kościoła. Zwycięstwo, to wielkanocna myśl — morze ucichło — Chrystus pokonał wrogów. „Panie, ratuj, bo giniemy“, „Panie, bo wiesz, że będąc w tak wielkich niebezpieczeństwach dla ułomności ludzkiej nie możemy wytrwać“ (kolekta). Płyniemy w łodzi Piotrowej, do portu, do wieczności; sternikiem widzialnym Ojciec Święty, a niewidzialnym sam Chrystus! Na tej łodzi musi być zgoda, jednomyślność i miłość (lekcja). Jesteśmy na okręcie, jedziemy po morzu życia doczesnego; okrętem Kościół, morzem ten świat niepewny i zwodniczy; burzami pokusy cielesne, albo szatańskie. „Panie, ratuj, bo giniemy“. Wiatry cierpień, zgorszeń i innych wstrząśnień moralnych chcą powalić duszę naszą — Kościół. Chrystus zdaje się być daleko Nie. On między nami, na ołtarzu stanie przy Podniesieniu, uciszy duszę w Komunji św., da zadatek spokoju wiecznego.

3. CZYTANIE PISMA ŚW. W TYGODNIU PO 4-TEJ NIEDZIELI PO TRZECH KRÓLACH.

Lekcja niedzielna: św. Paweł do Rzymian 13, 8—10.

„Bracia nie bądźcie nikomu nic winni, jeno — abyście się społem miłowali, bo kto miłuje bliźniego zakon wypełnił.

Przykazania bowiem: Nie cudzołóż: Nie zabijaj: Nie kradnij: Nie mów fałszywego świadectwa: Nie pożądaj i wszelkie inne, zawierają się w tem jednem przykazaniu: Miłuj bliźniego, jak siebie samego. Miłość bliźniemu złego nie czyni: Wypełnieniem tedy zakonu jest miłość“.

W brewjarzu listy św. Pawła: najpierw najczulszy i najrzewniejszy list do Filipian: „najwierniejsza to gmina chrześcijan, za nią tęsknił Paweł, cieszył się nią, nazywał ją „weselem swojem i koroną swoją“. Potem czyta się listy: do Kolosan o bóstwie Chrystusa i dwa listy do Tesaloniczan. Są to perły drogocenne, są to ziarna przez Apostoła narodów w Kościele zasiane.

4. TYGODNIOWY KALENDARZ LITURGICZNY.

31. poniedz. Św. Piotra z połud. Francji, założył wraz z innymi zakon dla wykupu niewolników. Jedna to z najpiękniejszych kart w dziejach Kościoła, bo ten zakon składał czwarty ślub, że gdyby była potrzeba to sami zakonnicy pójdą do niewoli, byle wykupić jeńca. † 1256.

1. lutego, wtorek. Św. Ignacego, biskupa z Antjochji, odważnego i dzielnego męczennika. Umarł w Rzymie 107 r. w Koloseum, rzucony dzikim zwierzętom podczas igrzysk i zabaw urządzonych przez cesarza Trajana; coś 10.000 gladjatorów zginęło, a 11.000 dzikich zwierząt zabito.

2. środa. *Ofiarowanie P. Jezusa w świątyni — Oczyszczenie N. P. Maryji*, u nas *Matki Boskiej Gromnicznej*. Z tem świętem kończy się okres świąteczny Bożego Narodzenia. Według prawa Mojżeszowego matka po urodzeniu syna musiała się udać do świątyni 40-go dnia, a jeżeli był pierworodny wykupić go od służby Panu.

Dzisiejsze święto jest świętem Pana Jezusa w pierwszym rzędzie, na drugiem miejscu świętem Maryji (Prefacja ta sama, co w Boże Narodzenie). Dziwnie nastrojowe święto, jak żadne drugie w roku, które jest najbogatsze w różne symbole; pełno znaczeń symbolicznych i myśli i czynności. Wspomina Boże Narodzenie, a zarazem mówi o W. Piątku.

Maryja niesie Jezusa do świątyni, składa zań wykup, ale to nie wystarczy, Bóg Ojciec zażądał krwi tego Dzieciątka, i za tą cenę odkupił świat. Chrystus po raz pierwszy jako człowiek odwiedza świątynię, czyni jej zaszczyt przepowiedziany przez proroka. Wchodzi z Nim Maryja, naprzeciw wychodzi starzec Symeon, przedstawiciel ludzkości modlącej się o Zbawiciela, obraz zarazem Kościoła katolickiego.

Chrystus spotyka się z kościołem, wchodzi jako Król i Kapłan do swego przybytku (do kościoła), aby dopełnić ofiary nowej. On po to przyszedł na świat: „oto idę, abym pełnił wolę twoją", rzekł do Ojca swego, i sam się ofiarował a przez tę ofiarę ciała Jezusa poświęceni jesteśmy raz na zawsze" (Ś. Paweł, list do żydów 10). Dzień to ofiary i smutku dla Marji, przepowiednia o mieczu wskazuje na W. Piątek. Święto to także świętem Maryji; ona niosła Chrystusa do świątyni, ona usłyszała straszne proroctwo od Symeona, ale i zdanie, że jej syn jest „światłem na oświecenie pogan". Poświęcenie świec, zwłaszcza modlitwy, jak pełne symbolicznych znaczeń wskazujących na Chrystusa. Procesja ze światłem i msza św. przeplatane są naprzemian to radością, to powagą i przy święceniu świec fioletowe szaty, a przy Mszy św. białe

3. czwartek. S. Błażeja, koło 300, był lekarzem przed powołaniem na biskupstwo, stąd dziś udziela się błogosławieństwa św. Błażeja przeciw bólom gardła.

4. piątek. Św. Andrzeja Korsiniego, ur. 1802. † 1373 we Fiesole, jako biskup tego miasta, surowe życie prowadząc i pokutując.

5. sobota. Św. Agaty † 250 w Katanji na Sycylji. Agata-dobra — jedna z czterech sławnych dziewic-męczennic (Agnieszka, Cecylja, Łucja).

„Więcej warte są pokora i uniżenie chrześcijan niż bogactwa i pycha panujących" — tak rzekła do sędziego poganina. Po różnych męczarniach odcięto jej piersi i wtedy zawołała na kata: „Okrutniku, jak się nie wstydzisz odcinać kobiecie pierś, którąś sam u matki twej ssał".

To jest odwaga, to jest życie i śmierć dla Jezusa. *X. M. K.*

Rozszerzajcie „Dzwon Niedzielny!"



List pasterski episkopatu Stanów Zjednoczonych.

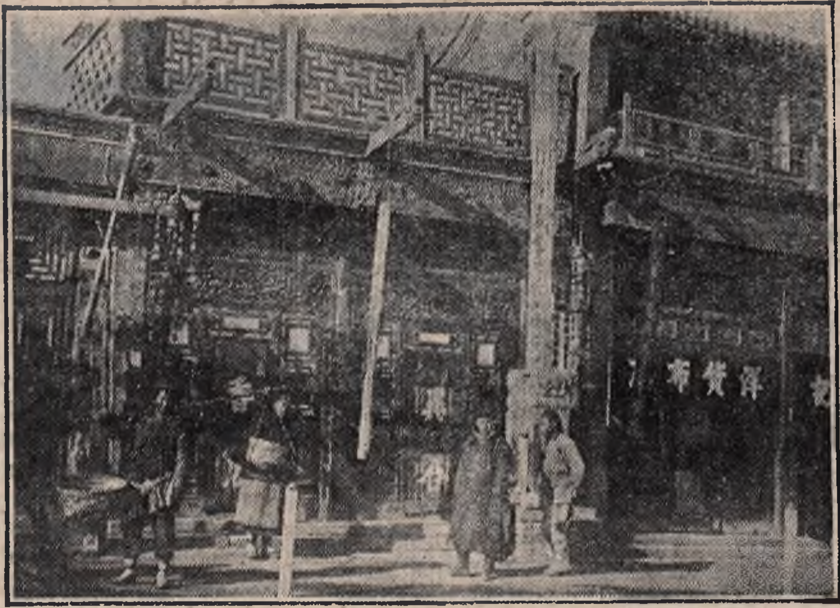
Kardynałowie, arcybiskupi i biskupi Stanów Zjednoczonych, wydali w dniu 15 grudnia list pasterski, dotyczący prześladowania w Meksyku. Jest to pierwszy od roku 1919 zbiorowy list biskupów amerykańskich. Wysuwa się w nim naprzód idea swobody cywilnej i religijnej, panująca w Stanach Zednoczonych — w porównaniu z uciskiem w Meksyku. Konstytucja amerykańska, zgodnie z nauką Kościoła, uznaje prawa państwowe, ale nie pozwala im się mieszać do spraw religijnych, przeciwnie konstytucja w Meksyku dąży tylko do ruiny i kompletnego zniszczenia Kościoła. Wspomniawszy o dobrodziejstwach, jakie winien ten kraj religji katolickiej, list przechodzi do rozpatrywania środków zaradczych. Środki ludzkie, jak głosowanie i opór zbrojny, nic tu nie pomogą. Calles nie liczy się zupełnie z wolą ludu, użycie broni nie jest w duchu Kościoła, który na wzór Boskiego Mistrza i pewny Jego pomocy, potrafi tylko cierpieć i modlić się. — List pasterski nie ma wcale zamiaru pobudzać do chwytania się ludzkich środków ani korzystać z wpływu episkopatu, pragnie tylko przedstawić rzeczywistość i stanąć w obronie prawdy, przypomnieć słuszne zasady i odwołać się do nich w imię cywilizacji chrześcijańskiej, zagrożonej u samych podstaw.

Chrześcijańska amnestja.

Kanclerz austrjacki, ks. Sejpel, z okazji świąt Bożego Narodzenia udarował wolnością niektórych więźniów, odznaczających się dobrem sprawowaniem. Między tymi więźniami był niejaki Karol Jaworek z Pottendorfu, który w roku 1924 zasądzony był na 5 lat robót ciężkich za urządzenie zamachu na tegoż ks. Sejpla. Kula rewolwerowa silnie zraniła kanclerza i postawiła go w stanie bliskim śmierci. W czasie procesu ks. Sejpel starał się już o złagodzenie wyroku na winowajcę, słysząc, że ten okazuje pewne symptomy skruchy. Obecnie zaś, upewniwszy się o jego postępowaniu w zamknięciu, wypuścił go na wolność przed samemi świętami, tak, aby mógł te uroczyste dni spędzić na łonie rodziny.

Dzieło Katechizacji.

W dniu 24 grudnia święciło w Belgji swoją 75 rocznicę parafjalne dzieło katechizacji. Istnieje ono w 36 parafjach, liczy 400 członków i obejmuje swoją działalnością i opieką 11 tysięcy dzieci, przygotowując je do Sakramentów św. — Członkinie katechitki przechodzą dwuletni kurs



Ulica w Szanghai

teologiczno-dogmatyczny, a związek ich, tworzący dawniej bractwo, ma obecnie tytuł arcybractwa.

Cudowne ocalenie hostji św.

Niedawno zgorzał w Kanadzie kościół św Anny, cały obrócony w ruiny i zwaliska, tak nagle, iż nie można było nawet wynieść Przenajświętszego Sakramentu. Robotnicy odkopujący obecnie zgliszcza kościoła, znaleźli t. zw. melchizedech z monstrancji, a w nim całkowitą i nieuszkodzoną hostję św., w dziwny sposób ocaloną od pożaru.

Apostoł trędowatych.

W Manilji, na wyspach Filipińskich zmarł niedawno O. Feliks Millan. T. J., poświęcający się od lat 11 pielęgnowaniu i apostołowaniu trędowatych. Był on poprzednio rektorem kolegjum hiszpańskiego, i na tym urzędzie prosił przełożonych o przeniesienie go na służbę wydziedziczonych. Aby lepiej spełnić swoją misję, O. Millan nauczył się wszystkich djalektów, używanych na wyspach Filipińskich i pootwierał potem szkoły dla mieszkańców. — Nazwisko O. Millana opromieni zakon Jezuitów podobnym blaskiem, jak nazwisko rodaka naszego, O. Beyzyma.

Z Japonji.

Zmarły mikado a misje katolickie.

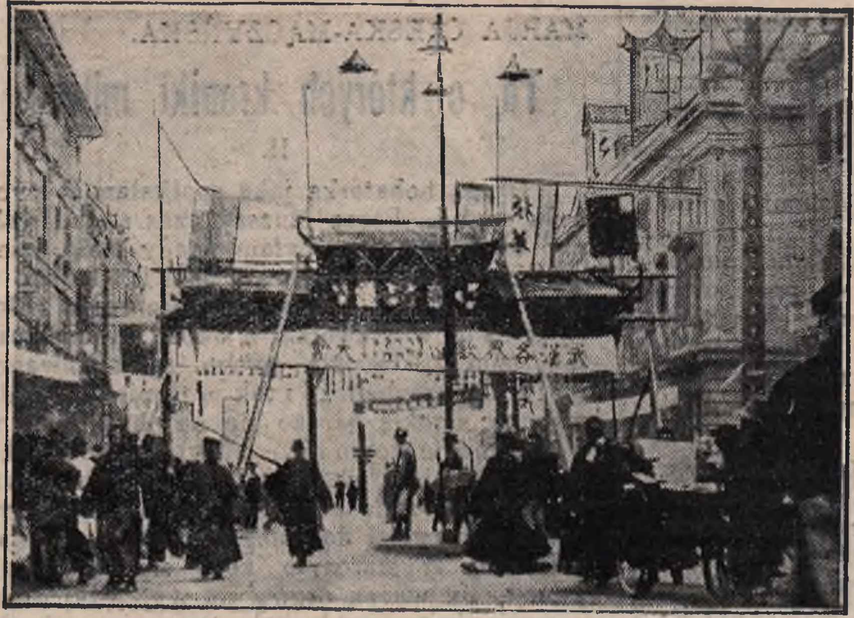
Jakiż kontrast wobec Meksyku przedstawia postępowanie władców Japonji! Zmarły niedawno cesarz, Joshi Hito, interesował się bardzo misjami katolickiemi, a w czasie wojny światowej, gdy Niemcy byli wydalani z kraju wyłączył od tego prawa misonarzy niemieckich. Pozwolił też zostać Niemcom, zamującym jakiekolwiek stanowisko publiczne, dyrektorów zakładów, profesorów i t. p.

Dopiero po skończonej wojnie, gdy Japonja otrzymała mandat nad wyspami Marszalskiemi, rząd cesarski zwrócił się do Stolicy Świętej, prosząc o zamianę misjonarzy niemieckich na hiszpańskich i ofiarując się z poniesieniem kosztów ich podróży. Nadto skarb państwowy przyczynił się dobrowolnie do odbudowy kościołów i rozszerzenia istniejących misji.

Gdy w roku 1921 ówczesny następca tronu, Hiro-Hito, odbywał podróż po Europie, złożył w dniu 15 lipca swoją czołobitność Benedyktowi XV i ofiarował mu cyzelowaną srebrną wazę japońską, zaś opuszczając Włochy, wyraził telegraficznie swoją cześć papieżowi.

Dekret cesarza Hiro-Hito.

Wstąpiwszy na tron, po śmierci ojca, cesarz Hiro-Hito wydał dekret, w którym ostrzega bardzo roztropnie przed niebezpieczeństwami moralnemi czasów obecnych: „Świat jest obecnie w okresie ewolucji, — są słowa dokumentu — Nowy rozdział zaczyna się w historji cywilizacji światowej... ta świadomość winna obudzać w każdym roztropną uwagę i skrupulatne studjowanie każdej reformy, zanim się ją wprowadzi w życie. Starajmy się o postęp taki, jaki jest pożądany w dzisiejszym okresie ewolucji, a więc o prostotę w miejsce próżnej okazałości, o podtrzymanie zwyczajów narodowych, w miejsce ślepego naśladownictwa, o harmonję i zgodę między zasadą a czynem, o „wspaniałomyślność



MIASTO HANKAU w Chinach, o które do wojny miało dojść między Anglją i Chinami.

dla wszystkich klas społecznych, i o przyjaźń względem wszystkich narodów ziemi. Oto są główne cele, ku którym zmierzać będziemy z całą wytrwałością i stanowczością.

Polski strój.

Polska, obok Węgier, jest jedynym krajem w Europie, gdzie nie sam tylko lud, jak gdzieindziej, ale i wyższe warstwy społeczne, posiadają tradycyjny, czasem i zwyczajem uświęcony kostjum narodowy. Straciły go pobratymcze narody słowiańskie, straciły np. Czechy, Rosja, — w Polsce utrzymał się strój uroczysty i reprezentacyjny

Kostjumy polskie z najlepszych czasów podobały się bardzo w Europie, malowniczością swoją i bogactwem; tembardziej podobały się artystom. Velasquez, Rembrandt, Rubens musieli znać kostjumy polskie i ubierać w nie swoje postacie, gdyż na ich obrazach spotykamy osoby z polska, a nawet zupełnie po polsku ubrane.

Jednem z głównych znamion stroju polskiego jest, że kosztowność i wzorzystość tkanin, malownicza rozmaitość i żywość kolorów, obfitość klejnotów, nie są przywilejem samej tylko kobiety, ale w równej mierze, nawet większej niekiedy, panują w strojach męskich; pozatem uległ on wpływowi różnych warunków.

Klimat polski wymagał ubiorów ciepłych, stąd przestronność, fałdzistość i długość zwierzchnich szat, jak delje burki, opończe; stąd także potrzeba, a w dalszej konsekwencji zamiłowanie w futrach najrozmaitszych, od barana do sobola.

Bliskość Wschodu i wojny z Turkami wpłynęły na gust i bogactwo materji. Altembasy, czyli złotogłowia utrzymywały się zawsze i były niejako szczytem wykwintności. Za to żupan męski czy suknia niewieścia, uszyte z prawdziwego złotogłowia, przestawały być zmiennemi artykułami mody, dziedziczyły się z dziada i babki na wnuka i wnuczkę. Nie wstydzono się też chadzać w sukniach i żupanach złotolitych, w których już chadzał kto inny; kupowano je nawet po nieboszczykach.

Szuba, delja, kontusz, ferezja i żupan wraz z czapką i pasem składają się na typowy, normalny strój męski. (Nie wymieniamy spodni, bo te znikały pod długą zwierzchnią suknią). Szabla stanowiła też nieodzowną część i ozdobę ubioru męskiego.

Trudniej określić typowy strój kobiecy, który często zmieniał nazwę, zostając w rzeczywistości tym samym. Młoda panienka chodziła z gołą główką, opasaną wianeczkiem z róż lub fjołków. Na szyi miała kryzę, a oprócz spodniczki, nosiła kształciczek, t. j. stanik czy gorset bez rękawów, z ramionami tylko w rękawach koszuli. Taki strój musiał być u nas bardzo powszechnym i stałym, skoro nawet zagranicą uchodził za charakterystyczny kostjum polski. — Ze zwyczaju tego wynikało, że koszulki, czyli t. zw. gielzeczka bywały z najcieńszego płótna lub batystu, nawet z jedwabiu, a u bogatych elegantek pokryte były haftem złotym, lub ustrojone koronkami.

Suknie niewiast sięgały albo do samej szyi, albo do gorsu; gdzie jednak nie sięgała suknia, tam było znane już nam giezło, zakończone rozmaitego kształtu kryzami. Rękawy u sukni bywały często podwójne, przyczem zwierzchnie rozprute całkowicie lub częściowo, tak, aby wewnętrzne było widać. Rodzaj zawoju z lekkiej materji służył, obok czepca, za strój głowy w

domu. Poza domem nakrycie głowy kobiet takie samo było jak i mężczyzn: czapki, birety, kołpaczki. Szaty zwierzchnie zimowe też podobne krojem do męskich, podbijane sobolami, gronostajami, lub mniejszej ceny futrami.

Ubiór świąteczny męski i niewieści ozdabiany był u bogatszych złotemi klejnotami i guzami z drogocennych kamieni; ale i ten zbytek miał swoją przyczynę. Wobec ogromnej niestałości pieniędzy, nie warto było ich przechowywać i za najlepszą lokatę ruchomą uważano złoto, srebro i drogie kamienie. Stąd również charakterystyczny objaw, że ze wszystkich rękodzieł artystycznych, najbardziej rozwinięte było u nas złotnictwo.

Dopiero z Marją Ludwiką i Marją Kazimierą Sobieską toruje sobie drogi do Polski moda francuska, przedostając się na dwory panujących przyczem odsłonięcie szyi i gorsu stało się powodem wielkiego zgorszenia i gwałtownych satyrycznych wycieczek. Gorszy się tem nawet taki skądinąd swawolny poeta, jak Wacław Pocki:

Gdy na ponętę żądzy wdowy i mężatki
Ukazują i piersi i nagie łopatki.

I było się czem gorszyć, bo wszak historja wskazuje od tego czasu upadek ducha narodowego. Czego też bardzo żałowano i co się najbardziej niepodobało, to zarzucenie pięknego zwyczaju strojenia głowy dziewiczej wieńcami.

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

Te, o których kroniki milczą.

II.

Drugą bohaterką jaką spotkałam w życiu, była pani L. Przez dłuższy czas sąsiadowaliśmy w Przemyślu, byłam wtedy małą dziewczynką, bardzo wrażliwą i pani L. budziła we mnie zachwyt z jakimś równoczesnym żalem. Godzinami wystawałam u okna, by zobaczyć jak pani L. wiozła swego sparaliżowanego męża na przechadzkę i tak ją pamiętam do dziś wysoką, smukłą bardzo piękną chylącą się nad wózkiem wiozącym cień człowieka, żółty szkielet obciągnięty skórą, z pod sinych powiek patrzyły na żonę oczy czarne, złe, namiętne, pełne nienawiści do całego świata a chwilami i do niej. Wystarczyło, żeby się koc z kolan zsunął, by wózek drgnął na wyboistej drodze a czarne oczy rozbłyskały żarem i potok słów gniewnych, zgryźliwych, jadowitych spływał z zaciśniętych zwykle ust. Czasem ukryta za firanką płakałam, a pani L. chyliła się nad wózkiem, uspakajała, miała na ustach uśmiech dobroci i cierpliwości niewyczerpanej, a w oczach wielki smutek, ale i wielką ciszę.

Historji tego małżeństwa dowiedziałam się znacznie później. Pan L. niegdyś bardzo wytworny i piękny, w tydzień po ślubie uległ postępowemu paraliżowi, był to skutek zbyt wesołego życia.

Ciężar jego grzechów mieli teraz dźwigać we dwoje. Pani L. do rodziców nie wróciła,

JÓZEF ANDOR. 28

NAUCZYCIELKA.

POWIEŚĆ.

Tłumaczenie z madziarskiego.

— Ja tego nic nie rozumiem — odpowiedziała szczerze. — Proszę mi wybaczyć, lecz mnie się wydaje, że własne nieszczęście nie upoważnia nikogo, by innych miał nieszczęśliwym czynić.

Ochmistrzyni już miała wystąpić z odpowiedzią, gdy w tem zgrabna i rumiana pokojówka wniosła herbatę. Z zaciekawieniem pełnem dobroci spoglądnęła na nauczycielkę i złożywszy tacę, pocałowała ją w rękę. Na jej szyi na cienkim złotym łańcuszku wisiał medalik Matki Boskiej, o który palce dziewczęcia musnęły, zanim się uwolniły z uścisku służącej.

— Dobrze, Mańciu, możesz odejść! — rzekła ochmistrzyni, nalewając herbatę do szklanek, i chcąc nawiązać do rozpoczętej rozmowy, ale jeden rzut oka na dziewczę powstrzymał ją. Ujrzała na jej twarzy niezwykłe przygnębienie, i jakby żal za naruszenie wewnętrznego pokoju.

— Moja najdroższa! — zawołała, zmieniając odrazu temat. — Czy nie poszłabyś ze mną oglądać cieplarnię? Śliczne, południowe rośliny mamy! —

Nauczycielkę dusiło powietrze pokoju, zgodziła się więc z chęcią na propozycje. Ochmistrzyni porwała na siebie wielką chustę a drugą, mniejszą, dała gościowi.

— Nie jest daleko, — rzekła — lecz mimo to trzeba będzie na siebie uważać, szczególnie gdy się ma takie lata, jak moje. —

I ruszyły pomału, po wymiecionej ze śniegu ścieżce ogrodowej. Nauczycielce ani przez głowę nie przeszło, że tam, na szklanej werandzie stał hrabia i śledził każdy krok niewiast.

XVI.

Cieplarnia zaliczała się już do zimowego ogrodu. Przez jej potężne, szklane ściany zimowe słońce przebijało pełnemi promieniami, tak, iż wewnątrz, wskutek ogrzanego powietrza, przepojonego wonnością południowych roślin, zapominało się o zewnętrznem zimnie, mając uczucie

pozostała przy nim, zarabiała lekcjami muzyki na nich oboje.

O jakże silną musiała być dusza tej kobiety, jak wielkiem poczucie obowiązku w niej, gdy potrafiła przez dwadzieścia pięć lat dźwigać ten ciężar niedoli.

A niedola to była ciężką, wystarczyło, gdy pani L. o kilka minut spóźniła się z lekcji, by nieszczęśliwy chory witał ją gradem wyrzutów, podejrzeń, często nawet wyzwisk, by potem płakać, przepraszać, po rękach całować i znów szaleć przy pierwszej sposobności.

Był chory ciałem i duszą a przy nim więdła niezrozumiana, nieoceniona, najpiękniejsza kobieta jaką znałam.

Była nietylko żywicielką tego chorego, była tkliwą, dobrą siostrą miłosierdzia zawsze wyrozumiałą i cierpliwą, spełniała przy nim najniższe posługi, była prawdziwą kobietą.

———

Trzecią bohaterką była praczka, została wdową z trojgiem dzieci, co grosza zaoszczędzonego było, bo mąż był porządny i pracowity, to poszło na chorobę i pochowek, zostało tych dziecisków troje i nędza, że jak to mówią „mur gryź".

Kobieta była ambitna i pracowita, „nie będę robaków chować na takich nędzarzy, jako my byli, dałam im życie, to i lepszy los dać muszę" — mawiała.

Dzieci były zdolne i pracowite, takie, jak ta wyjątkowa matka.

W nędznej suterynie, przy słabym świetle lampki naftowej, w tumanach pary, chowało się to na ludzi i wychowało. Nędzarka potrafiła zaszczepić swoim dzieciom nietylko miłość wiedzy, poszanowanie cudzej własności, ale i tę siłę, co z człowieka tworzy charakter.

Jeden z synów został księdzem, drugi lekarzem, córka, nauczycielką. a wychowały ich te dwie ręce matczyne, ociekające mydlinami, niestrudzone nigdy ręce.

———

Przyszła wojna poznałam bohaterki co z bronią w ręce na równi z mężczyznami broniły Ojczyzny, ale wierzcie mi, żadna nie wywarła na mnie tak głębokiego i tak dodatniego wrażenia, jak tamte trzy.

Premjowanie nóg na balu.

Był bal maskowy w Nowy rok w Krakowie,
Nikt wspaniałości jego nie wypowie!
Tancerkom nawet nogi oglądano
I... premjowano:

Lepiejby było wśród tancerek tłumu
Nagrodzić hojnie którą dla rozumu,
Noga jest rzeczą raczej urodzenia.
Rozum wart przecie prędzej nagrodzenia.

. . . .

Ach! jakżeś zgłupiał narodzie mój drogi,
Gdy babom dajesz premje za... nogi!

Dzwonnik.

---

znajdowania się gdzieś w tropikalnych krajach południa.

W pośrodku, pod stożkowatym dachem grupa potężnych palm rozłożyła swe zielone, wachlarzowe liście, a cztery ścieżki rozchodzące się z pod jej stóp w kształcie krzyża, wiodły do tyluż prostych altan czy pawilonów, zamkniętych drzwiami, a nawet po części zaopatrzonych w wygodne meble. W jasnym blasku promieni, przenikających przez szyby dachu, wszystko to wyglądało na rajski ogród.

Nauczycielka, idąc obok ochmistrzyni, dostawała formalnego zawrotu głowy.

Silny zapach i parne powietrze osłabiły ją. Uczuła wrażenie miłego dreszczu, przechodzącego po jej członkach i jakiegoś ogólnego uspokojenia. Zrzuciła chustkę z ramion i poddała się słodkiemu wpływowi. Dokoła niej krzewiły się rododendrony, tudzież małe grupy kwitnących drzew pomarańczowych, okrytych śnieżnobiałym kwiatem, z poza którego tu i ówdzie przebijał żółty kolor nawpół dojrzałego owocu. Ochmistrzyni zerwała jedną gałązkę i wpięła w ciemne włosy dziewczęcia.

Jakże w tem pani do twarzy, moja droga! — rzekła słodkawym głosem. — A cóż dopiero będzie, gdy cały wieniec tych kwiatów spocznie na tej ślicznej głowie!

Nauczycielka zbladła. Wszystkie wizje lat ubiegłych przyszły jej na pamięć, ale między niemi nie było szczęśliwego horoskopu małżeństwa. Obecnie bardziej jeszcze niedoścignioną wydawała jej się ta odległość niż kiedykolwiek.

Podeszły do jednej altanki. Przed altanką stała szeroka, na czerwono pomalowana ławka, a wewnątrz drobne, ale prześlicznie wyrobione meble ogrodowe, w otoczeniu pięknych azalji, błyszczących każdym kolorem tęczy. Zachwycona tym widokiem, nauczycielka spojrzała do środka przez szklaną ścianę, a ochmistrzyni zaś przycisnęła klamkę u drzwi, chcąc otworzyć, gdy w tem niespodzianie krzyknęła:

— Ach, zapomniałam klucza od najpiękniejszej części! Doprawdy, na stare lata pamięć zaczyna mnie na dobre zawodzić! Niechże się pani nie gniewa, że wrócę do domu, lecz będę tu za chwileczkę. Proszę poczekać tu na ławce. —

Dziewczę ucieszyło się niemal z tego wypadku. Pragnęła samotności. Usiadła, zamknęła oczy i z całym spokojem oddała się przyjemnemu dzia-

Pojedynki.

(W) W Anglji pojedynki należą do tradycji pogrzebanej, ale za to we Erancji są one prawie instytucją publiczną. Surowe zakazy kościelne i świeckiej władzy nie zdołały wpłynąć i ochłodzić krewkiego temperamentu mężczyzn; byle przymówka, byle podrażnienie najczęściej błahe i z honorem związku nie mające wywoływały starcia, które często kończyły się tragicznie. Prawo uważa pojedynek za przestępstwo i karci nietylko uczestników, ale także świadków, wychodząc ze słusznej zasady, że pojedynek z wielu względów szkodę dobru ogólnemu przynosi.

W wiekach średnich w pojedynku widziano „sąd Boży”, a spotkania miały pewną cechę rycerskości, Sobór w r. 1545 rzucił klątwę na pojedynki, zabici nie mają prawa do ostatniej posługi chrześcijańskiej i do spoczynku w ziemi poświęconej.

Kardynał Richelieu i Ludwik XIV zagrozili pojedynkowiczom wieżą, banicją, konfiskatą majątków, a nawet śmiercią. Z początku lekceważono groźby, ale gdy w pewnym wypadku winowajców ujęto i osadzono w Bastylli, a następnie skazano na śmierć i wyrok wykonano, mimo że byli to ludzie wpływowych rodzin, wypadek przeraził wszystkich i pojedynki stały się rzadkością. Po roku 1715 manja pojedynkowa znów poczęła grasować we Francji, zabijano się w biały dzień, na ulicy. W kronikach z tego czasu znajduje się zmianka o pojedynku pani de Nestes z panią Polignac. W czasach rewolucji i pierwszego cesarstwa uwage ogólną pochłonęły wypadki polityczne, więc swary i niesnaski osobiste, a z niemi pojedynki usunięte zostały na plan drugi. Za Restauracji Kościół ponowił zakaz pojedynkowania się, niedawno Papież Leon XIII w Encyklice zakaz ten przypomniał.

U nas w Polsce pojedynek był chlebem powszednim; szlachta rąbała się o byle co, nie zważając na surowe zakazy. W „Zbiorze praw sądowych”, opracowanych przez Andrzeja Zamoyskiego, czytamy, że „winni pojedynkowania winni być aresztowani i per terminum tactum do stawienia się przed sądem zapozwani. Za zranienie lub „zabój” w pojedynku zabójca śmiercią i konfiskatą dóbr przez połowę sukcesorom a w drugiej ad fiscum karany ma być.

Zakaz ten martwą okazał się literą, pojedynki za Augusta III jeszcze rzadkie, weszły potem w modę i wielu zacnych obywateli przypłaciło swoją zapalczywość życiem. Sławnemi były zwłaszcze pojedynki Hieronima księcia Sanguszki z Kazimierzem Rzewuskim oraz zakończone śmiercią starcie Adama Tarły z Kazimierzem Poniatowskim wojewodzicem mazowieckim w r. 1744.

Kronikarz ówczesny dodaje jeszcze następujący epizod. „Konsystorz papieski dowiedziawszy się o tym ostatnim pojedynku kazał ogłosić z ambon, iż ktoby się ważył być obecnym przy pojedynku wpadnie w klątwę zarówno z tymi, którzy pojedynkować się będą“, Potem zdejmowano ze wszystkich widzów obrządkiem kościelnym exkomunikę w nuncjaturze i po klasztorach i nikt nie był przyjęty

---

łaniu woni i ciepła. Odchyliła nieco w tył głowę, na którą padały promienie słoneczne, muskające jej twarz, niby delikatnemi skrzydełkami motyli.

Tymczasem zdala po miękkiej drodze zbliżał się ktoś, tak silnie patrząc na siedzącą dziewczynę, że mimowoli musiała oczy otworzyć. Przed nią stał hrabia, lekko uśmiechnięty na widok jej zmieszania, słaby rumieniec okraszał jego twarz, a oczy, zwykłe ironiczne i zimne, jaśniały jakimś nieznanym blaskiem.

Jakiż to rajski ptaszek zabłądził do tej szklanej klatki — rzekł nawpół żartobliwie, nawpół poważnie.

Ciemne oczy dziewczęcia spojrzały nań lękliwie, ale z odbłyskiem zadowolenia, którego nie umiały zataić. Blade policzki okryły się szkarłatem, a wargi skurczyły się jak gdyby do płaczu.

— Pan hrabia tu!... przepraszam!... — wyszeptała drżącym głosem, i przerażona patrzała za towarzyszką, lecz nigdzie nie zobaczyła nikogo. Tylko palmy i rododendrony, jakgdyby się skupiły, czyniąc z obszernej cieplarni małą klatkę. Hrabia nie spuszczał oczu z nauczycielki, patrząc na nią tak, jak nigdy w życiu na nikogo i obserwując trwożne, ale szczęśliwe drżenie duszy w jej oczach, jakiego nigdy u nikogo nie widział.

— Czego się pani boi? — rzekł cicho, miękko, z przejęciem. — Ja lepszym przewodnikiem będę, niż osoba, na którą pani wygląda. Uwierzy pani, że już dawno tęsknię za jej towarzystwem i gdy ujrzałem przez okno, że panie tu przyszły, sam nie wiem, jak się tu znalazłem. Może przeszkadzam? Czy mam odejść?

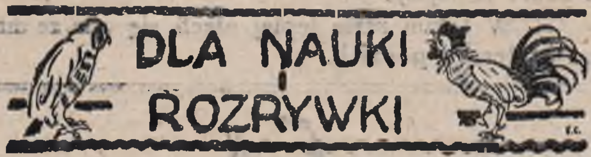
— O nie, — przerwało mimowoli dziewczę, i w tejże chwili zlękło się nagłości swego głosu, tak, iż łzami zaszły jej oczy. Hrabia odczuwał doskonale każde drgnienie tej duszy i zdawał sobie sprawę, że jeszcze nigdy nie znalazł się wobec tak czystej piękności.

— Dziękuję — rzekł. — Jeśli pani pozwoli, to siądę sobie także. Ani sobie pani nie wyobraża, jaki wpływ bezwiedny wywiera na moje życie. Skorzystam dziś z okazji, aby to opowiedzieć.

Dziwi się pani zapewne, że ja, światowiec, któremu zbrzydło życie, szukam teraz usilnie pani towarzystwa. Tymczasem tak jest. A dlaczego? Dopiero przed chwilą to odgadłem. Oto dlatego, że pani różni się o całe niebo od wszystkich spotykanych dotąd przezemnie kobiet. (C. d. n.)

do sakramentów świętych przed zdjęciem klątwy; studentom zaś profesorowie w szkołach batogiem bećkowskim każdemu wlepiali po siedem płag odlewanych. Tarło nie miał żadnego pogrzebu lubo mocno się o to starano. Ciało wywieziono z Warszawy i gdzieś je w dobrach jego „pochowano".

Dziś pojedynki należą do rzadkości i każdy prawy chrześcijanin winien nie tylko nie brać żadnego w nich udziału, ale wszelkiemi sposobami starać się zapobiec tej formie zamaskowanego zabójstwa.



Biblja pisana na liściach.

(W) Bibljoteka uniwersytetu w Getyndze posiada Biblję pisaną na liściach palmowych: jest w niej 5,376 stron, tyle ile liści. U chrześcijan w Travankorze, których liczba wynosi 100,000, wszystkie pieśni, modlitwy i opowiadania z Pisma Świętego, kreślone są na liściach palmowych. W świątyni Juggernaut w archiwum bramińskiem, znajduje się historja Orissy pisana na liściach palmowych żelaznem piórem bez atramentu. Najdawniejsze rękopisy sanskryckie składają się z liści palmowych,

Największe organy.

(W) Największe organy na świecie posiada kościół św. Trójcy w Libawie, mają one bowiem 131 głosowych piszczałek. Drugie miejsce uależy się organom w sali ratuszowej w Sydney, liczącym 126 piszczałek, trzecie organom katedry w Rydze o 124 piszczałkach. I jedne i drugie pod względem dokładności budowy ustępują organom Libawskim, kilkakrotnie przerabianym i rozszerzanym.

Książka relikwią.

(W) Biblioteka akwizgrańska posiada książkę, która została pogrzebana wraz z ciałem Karola Wielkiego. Kiedy po czterdziestu siedmiu latach panowania monarcha ten zmarł w Akwizgranie w r. 814, pochowano go uroczyście w miejscowej katedrze i włożono do grobowca rękopis czterech Ewangelji, kreślony złotemi literami na purpurowym pergaminie.

W sto osiemdziesiąt lat później cesarz Otton III. kazał otworzyć pieczarę grobową, gdzie znalezioną ciało Karola Wielkiego wcale nie zepsute, siedzące na tronie w stroju cesarskim. Otton zabrał wszystkie insygnia cesarskie, oraz rękopis, stanowiący dziś cenną relikwię.

Bractwo zakonne w maskach.

(W) Jednem z najdawniejszych stowarzyszeń jest bractwo dobroczynne Misericordia, które zawiązało się we Florencji w XIII wieku w celu pielęgnowania chorych, przenoszenia zarażonych do szpitala i grzebania umarłych. Podczas strasznej zarazy morowej, która grasowała w średnich wiekach we Włoszech. oddało ono wielkie usługi. Należą do niego ludzie wszelkich sfer, nie wyłączając arystokracji. Najniższe posługi są spełniane z zupełnem poświęceniem się. Członkowie bractwa nigdy nie ukazują się publicznie bez maski, lub kaptura, w którym wycięte są tylko otwory na oczy. Ubiór ich stanowi ciemny habit zakonny.

Sławni ludzie — szewcami.

(W) Niejeden znakomity człowiek należał do cechu szewców, których patronem jest św. Kryspin. Sławny niemiecki poeta w XV wieku Hans Sachs był szewcem w Norynberdze, co mu nie przeszkadzało oddawać się poezji. Winkelmann znakomity archeolog i estetyk w młodości także miał do czynienia z szydłem i dratwą. Linneusz, wielki botanik uczył się tak źle w gimnazjum, że rozgniewany ojciec, który chciał z syna zrobić pastora oddał go do szewca. Dawid Parkus profesor teologji także zaczął swój zawód od szycia butów. W Anglji należało do tego cechu kilku uczonych pisarzy, jak John Brand, Holcroft, Prendall, oraz dwóch poetów: Bloomfield, który do końca życia nie porzucił rzemiosła, i Gifferd, z początku uczeń okrętowy, potem szewc, wreszcie poeta, redaktor i założyciel pisma Quarterbly Review. Amer. mąż stanu Roger Sherman za młodu szył buty. Z cechu szewskiego wyszedł nawet jeden papież Urban IV, syn szewca, urodzony w Troyes. Synem szewca był Jakób Rousseau; poeta Sellier i matematyk Rigault również zaczęli od szydła i dratwy.

Gra w domino.

(W) Grę w domino wynalazło dwóch zakonników benedyktyńskich w Monte-Cassino we Włoszech. Ponieważ reguła zakonna nakazuje im milczenie, wpadli na myśl układania kwadratowych kamyków oznaczonych pewną ilością kropek. Układano je w rozmaitym porządku, a wygrywający oznajmiał zwycięstwo partnerowi, wymawiając pierwsze słowa psalmu „Dixit dominus domino meo". Nowa gra rozpowszechniła się i poza murami klasztoru, a z powodu słów psalmu nazwaną została domino.

Najpotężniejszy most świata.

(W) Most ten, noszący nazwisko Fortha, znajduje się w Szkocji, między Queensferny, a Fife. Projektowali go Fowler i Baker, a zbudował Arolli w ciągu siedmiu lat (1883 — 1890). Jest on największym i najpotężniejszym mostem świata. Właściwy most długi na 1631 metrów, liczy razem z wiaduktami 2529 metrów. Do jego budowy zużyto około 60.000 ton materjału i 106 tysięcy ton kamienia. Kosztował 82 miljonów funtów szterlingów.

Największym, wiszącym mostem, jaki dotychczas zbudowano, jest otwarty przed paru tygodniami most nad Dalavare w Stanach Zjednoczonych. Łączy on miasto Filadelfję z miejscowością Camden. Największym nakoniec mostem obrotowem (celem przepuszczenia statków) jest most na Penfeld w Brest.

Protest 38 uczonych.

38 członków akademji, zarówno katolików jak protestantów i żydów, podpisało petycje do rządu francuskiego o pozwolenie otwarcia nowicjatów dla tych kongregacji zakonnych, które mają swe domy w kolonjach francuskich. Okazało się bowiem, że jedynymi rozsadnikami języka i kultury francuskiej, obok wiary katolickiej są zakony, tam więc gdzie ich brakuje, upada też i wpływ Francji. Dojdzie przeto zapewne do tego, że w kolonjach rząd francuski będzie szerzycielem i opiekunem katolicyzmu, co mu nie przeszkodzi ciemiężyć go wszelakiemi sposobami w ojczyźnie. Dziwna zaiste konsekwencja!

Panna ministrem.

Donoszą z Helsingforsu do Times'a, że w nowym gabinecie, na czele którego stanął Tanner, minister spraw wewnętrznych została mianowana panna Silaanpa. Jestto oczywiście pierwszy minister żeńskiego rodzaju w Finlandji, ale co najoryginalniejsze, to jej przeszłość, p. Silaanpa bowiem zaczęła swą karjerę życiową, jako służąca. Ciekawe to będą rządy tak społecznie przygotowanego ministra.

Byle się bawić.

Football jest zabawą niekiedy niebezpieczną, można się narazić na kalectwo, na śmierć nawet, ale ktoby na to uważał.

W roku ubiegłym, a raczej w ubiegłym sezonie footballowym w Stanach Zjednoczonych 9 młodzieńców straciło życie, przeszło 200 otrzymało ciężkie rany, a z tych — 50 miało amputowaną rękę lub nogę.

Rok 1925 przyniósł jeszcze obfitsze plony śmierci, bo aż 20 było zabitych. Ale ktoby tam na to uważał!

Najzdrowszy kraj.

(W(Pewien lekarz angielski, który spędził 27 lat w Tasmanji, nie ma dość słów pochwały dla znakomitych warunków zdrowotnych tej wyspy, położonej naprzeciw Malbournu, na południe od Australji. Posiada ona jeden z najsłabszych i najprzyjemniejszych klimatów na świecie, powietrze jest tam czyste, przesycone zapachem eukaliptusów, które niszczą wszelkie zarazki. Suchoty są tam nieznane, o śmiertelność wynosi tylko $8^{30}/_{100}$, co stanowi minimum śmiertelności. Wiadomo, jak dobroczynnie światło słoneczne oddziaływa na zdrowie; otóż w Tasmanji naliczono przez rok 2261 godzin słońca kiedy w Anglji naprzykład bywa ich tylko 1158.

Humor.

— Masz ciasteczko, Jasiu, i podziel się z siostrzyczką po bratersku. —

— A co to znaczy, mamo, po bratersku? —

To znaczy, żebyś jej dał większy kawałek, a sobie mniejszy. —

— W takim razie lepiej niech się ona ze mną po bratersku podzieli. —



Najgłośniejszą częścią świata są dziś niewątpliwie Chiny. Wojna domowa trwa tam już prawie dwa lata, a na tle tej wojny domowej prowadzą wojnę Anglja i Bolszewja. Armja sprzyjająca bolszewikom opiera się na rządzie kantońskim, zaś druga armja — przeciwrewolucyjna — ma swą siedzibę w Szanghaju. Szczęście wojenne tych dwóch obozów jest zmienne, częściej się jednak dowiadujemy o powodzeniu armji rewolucyjnej.

Aby to zrozumieć, trzeba sobie przypomnieć, że Chiny właściwie nie są państwem niepodległem, tylko są mocno skrępowane różnemi koncesjami i „układami“ na korzyść Anglji, Francji i innych państw. Armja rewolucyjna idzie naprzód pod hasłem wypędzenia wszystkich cudzoziemców z Chin, co oczywiście miłem jest dla każdego ucha chińskiego. W ten sposób bolszewizująca armja rewolucyjna jest nawskróś — narodową. Skrajnie „międzynarodowy“ bolszewizm w obronie skrajnie narodowych interesów, możnaby powiedzieć: Koło kwadratowe. Tak zw. „mądrość“ polityczna częściej stwarza podobne dziwolągi i sprzeczności.

Najwięcej koncesji posiada w Chinach Anglja. Jedną z takich koncesji: Hankau, prawdziwą złotą żyłkę, zajęli rewolucjoniści ku wielkiej uciesze Chińczyków i Moskwy.

Tragedją całej tej wojny chińskiej jest również dziwna okoliczność, że gen. Czang Tso Lin (przeciwnik rewolucji) występując w obronie ładu i porządku przeciw armji kantońskiej, uchodzi w oczach chińczyków za pachołka Anglji. Potężna Anglja w niemałym kłopocie. Grunt usuwa się jej z pod nóg, Hankau straciła i zanosi się na stracenie Szanghaju, czego się bardzo boi.



Teren wojny w Chinach

Wojny między Meksykiem i Stanami Zjednoczonemi zdaje się n i e b ę d z i e.

W tej sprawie przeprowadzono w senacie waszyngtońskim burzliwą debatę. Przyjęto ogromną większością rezolucję, że Stany powinny się starać, aby zawikłania wynikłe z ustawy meksykańskiej o bogactwach mineralnych (mocą której mają być wywłaszczeni amerykańscy posiadacze pól naftowych) zostały wyrównane za pomocą rokowań dyplomatycznych. Gdyby te nie doprowadziły do wyniku, mają być kwestje sporne przedłożone trybunałowi w Hadze do rozstrzygnięcia.

Także w stosunku do konfliktu z Nicaraguą zajęli amerykańscy senatorowie stanowisko nader pojednawcze, tak, że należy i w tej sprawie oczekiwać złagodzenia oficjalnej polityki Stanów.

Ponieważ równocześnie i rząd meksykański i rząd nikaraguański oświadcza gotowość uwzględnienia życzeń Stanów, przeto zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo rozejścia się chmur na tym odcinku horyzontu światowego. Meksykański minister handlu oświadczył, że rząd pozwoli prowadzić przedsiębiorstwom amerykańskim ekspoatację nafty, dopóki wyrok trybunału rozjemczego nie zapadnie.

W Niemczech już dwa miesiące trwa przesilenie rządowe. Prezydent Hindenburg aż prośbę wystosował do katolika Marxa, aby stworzył nareszcie rząd. Zanosi się na kierunek prawicowy.

To długie przesilenie — w „mądrej" Germanji dowodzi ponownie, że obecne rządy parlamentarne są strasznie uciążliwe. Przekona się nareszcie zbuntowana Europa, że podstawą rządu, ładu i porządku jest wola Boża, Dziesięcioro Przykazań, a nie jakaś wola ludu, wódką i pieniądzmi kupiona.

U nas w kraju cisza na arenie politycznej. Białoruskie organizacje komunistyczne zostały rozwiązane, Sejm wyda sądom posłów-zdrajców. *Wujaszek.*

Na fundusz prasowy złożyli:

M. Karuś 1 zł., N. N. 5 zł., Anna Kolasa 1 zł., Budysiówna 1 zł., razem 8 zł.

Wszystkim P. T. Ofiarodawcom, składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Odpowiedzi Redakcji.

O. F. ZAKOPANE. Bardzo mała jest nadzieja, żeby p. więcej otrzymał. Nie jest jednak wykluczonem, dlatego radzimy zostawić pieniądze nadal w Kasie. — S. CZESŁAWA. Było drukowane w miesięczniku „Strzecha Rodzinna" (Katowice II, ul. Krakowska 46). — ZGORSZONA. Niech p. tak strasznie nie narzeka tylko na panny. Niedawno byliśmy świadkami zabawy „opłatkowej", gdzie panny przyzwoicie były ubrane, a tylko mężatki świeciły obnażonemi do ramion rękami. Tak, tak! — W. R. Nie, to nie odwaga, to bezwstyd, a to czem się pan tak chwali, potrafi zrobić każde — prosie Nie potrzeba do tego ani szczypty „inteligencji", ani okruszyny „postępu". Niech pan nie zapomni!

OD REDAKCJI.

Z powodu nawału materjału redakcyjnego dalszy ciąg podróży po Włoszech skreśli X. Machay w numerze następnym.

3. **Kalendarz Ligi Katolickiej** z pięknym kolorowym wizerunkiem Ojca św. i ściennym kalendarzem. Treść podniosła. Cena tylko 1 zł.

4. **Moja droga do Polski,** napisał X. F. Machay. Gdziekolwiek załamuje się duch polski, książkę tą trzeba podać jak lekarstwo. Bawi i poucza, do płaczu i do śmiechu zmusza. Cena 3 zł.

5. **Nasi gazdowie w Paryżu,** napisał X. F. Machay. Żywy, humorystyczny opis podróży dyplomatycznej Wojtka ze Spisza i Piotra z Orawy, Cena 60 gr.

6. **Garść ziemi obcej,** napisał Stan. Sapiński. Stron 350. Piękny opis podróży do Asyżu. Czytanie tej pięknej książki nie tylko bawi i uczy, ale jest rzeczywistą poezją w prozie. Tak pięknym językiem jest napisana. Zaś ostatnia część, pt.: Portofino jest wprost arcydziełem literackiem. Jest to opis nawrócenia się młodego inteligenta do Boga. Czytelnikom, którzy lubią utwory literackie, książkę tę gorąco polecamy.

7. **Rycerzyk woli niezłomnej,** napisał Ks. Dr. St. Sapiński. Cenny przyczynek do kultu św. Stan. Kostki. Dla młodzieży wprost niezbędna książeczka. Cena 1 zł.

8. **Powrót do Boga**. Wzruszająca spowiedź duszy nawróconej. Cena 1.50 gr.

W niedzielę 30 b. m. o godzinie 3-ciej popoł. odbędzie się w kościele OO. Karmelitów Bosych przy ul. Rakowickiej

Poświęcenie dzwonów św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

przez Najprzew. Xsięcia Metropolitę Sapiehę.

OD ADMINISTRACJI.

Do numeru dzisiejszego załączamy czeki PKO. i prosimy P. T. odbiorców, którzy jeszcze nie wyrównali przedpłaty, o rychłe uiszczenie tejże.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.